Łódź, 23|XII **1902 r.** **Rok VI**

№ 294.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. „ 4 „ —
Kwartal. „ 2 „ —
Miesięcz. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Św. Wiktoryi.
Środa: WIGILIA.
Czwart. **Nar. Chr. P.**
Piąt. Św. **Szczep. M.**
Sob. Św. Jana Ap.
Niedz. Młodzianków.
Poniedz. Sw. Tomasza.

Wschód: g. 8 m. 08.
Zachód: g. 3 m. 46.
Dł. dnia: g. 7 m. 38.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 10 (23) grudnia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Dnia 29 grudnia w Sali Koncertowej o godz. 8 i pół wieczorem

4 (XXX) Pierwszy Wielki Koncert
Symfoniczny
pod dyrekcyą Stanisława Barcewicza.

Solista **M. Schildbach** (wiolonczela).

Bilety są do nabycia w kancelaryi Towarzystwa (Zawadzka 5) codziennie w godzinach 11—2 i 4—8.

1708—3—1

Sala Koncertowa

Dzielna № 18.

26 i 28 grudnia 1902 roku

Tańcujące wieczory

na które zaprasza

Gospodarz Szadkowski.

Wejście 55 kop. Sala dobrze ogrzana.

1698—3—1

RESTAURACYA

W. ŚWIDWIŃSKIEGO

Księży Młyn, Przędzalniana № 64,

Poleca wyborową **kuchnię. Lokal** odświeżony, oświetlenie wspaniałe, wentylacya ulepszona. **Obstalunki** na bale, uczty weselne i towarzyskie w wielkiej **Sali Balowej** (z oddzielonym podjazdem) wykonywa się z największą starannością. Sala bezpłatnie. Ceny możliwie nizkie, usługa szybka i rzetelna. Dwa bilardy.

1670—r—1

Sala Koncertowa

Dzielna № 18

27 grudnia 1902 roku

Bal Maskowy

Wejście 1 rb. 10 kop. Loża 4.40. Balkon 75 k. Sala dobrze ogrzana.

Gospodarz Szadkowski.

1693—3—1

Rozkład pociągów.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godz. **12.31,** 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, **6.02**, 7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09, 5.06,** 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, **8.22*, 11.—**.**

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą: do Kalisza o godz. 1.36, **do Warszawy** o godzinie 12.39.

Dzieje Polski,

opracowane

przez D-ra Feliksa Konecznego

z ilustracyami oryginalnemi,

wykończonemi dla nas specyalnie

przez Ludomira-Ilinicza Zajdla

OPUŚCIŁY PRASĘ

Prenumeratorzy mogą je otrzymywać w Administracyi «Rozwoju».

Administracya będzie otwarta w niedziele i święta od godziny 10 rano do 2 popołudniu.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

Farbiarnia, Sztuczna cerownia i Zakład reperacyjno-krawiecki

Wł. Piętki

pod firmą

„HELENA,“

Piotrkowska 111, w Łodzi. Telefon 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania.

Na żądanie w 24 godzin.

539—r—0

Przegląd polityczny.

—o—

Łódź, 23 *grudnia.*

Przed miesiącem dr. Koerber obiecał ludom austryackim, że sejmy krajowe zwołane zostaną w styczniu lub lutym r. p. na dłuższą kadencyę. Podobno nawet Koło polskie w parlamencie austryackim na czele swych żądań postawiło wczesną a dłuższą kadencyę sejmową, jeśli ma iść z rządem ręka w rękę w celu uzdrowienia parlamentu.

Tymczasem sejmy krajowe, z których galicyjski ma otworzyć swoją sesyę 29 b. m., zwołano zaledwie na dwa dni dla załatwienia prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał 1903 r. Że zaś już w dniu 7 stycznia ma być zwołany parlament, sejmy krajowe muszą więc odroczyć swoje sesye do późnej wiosny.

Dyplom z 20 października 1860 r. stanowi, że wszystkie przedmioty prawodawcze, o ile nie odnoszą się do spraw wspólnych wszystkim krajom, wchodzącym w skład monarchii austro-węgierskiej, winny być załatwiane przez sejmy krajowe.

Na późnem więc zwołaniu sejmu lub wobec zbyt krótkiej jego sesyi niezmiernie wiele tracą sprawy krajowe a przedewszystkiem gospodarka autonomiczna i powaga sejmu. Lecz dr. Koerber nie liczy się z temi względami, cały oddany na usługi niemców.

Z drugiej znów strony wobec tego, że jedni i ci sami posłowie bywają wybierani do sejmów krajowych i parlamentu, ten ostatni nie może obradować równocześnie z sejmami. W chwili obecnej wobec niezbędnej konieczności przeprowadzenia przez parlament brukselskiej konwencyi cukrowej; wobec nowej taryfy celnej niemieckiej, która ze względu na traktaty handlowe przyśpieszenie zawarcia ugody z Węgrami czyni nieodzownem, zwołanie parlamentu zaraz po świętach jest taką koniecznością państwową, wobec której sprawy poszczególnych krajów ustąpić muszą na plan drugi. Tem się też i tłómaczy krótkość tegorocznych sesyj sejmowych.

Jedno z pism lwowskich, jako lekarstwo na podobny stan rzeczy, podało projekt, aby uchwalono prawo, iż żaden z posłów nie może być wybierany jednocześnie do sejmu i do parlamentu. Ustawa jednak taka, aby była skuteczna, musiałaby być uchwalona przez wszystkie sejmy krajowe Austryi, tudzież przez parlament, albowiem byłaby to zasadnicza zmiana w ordynacyi wyborczej. Byłaby to przytem ustawa szkodliwa dla interesów krajów, do parlamentu bowiem wchodziliby ludzie, nie mający czucia z sejmami, a zatem nie mogący być rzecznikami spraw bardzo doniosłych nieraz dla gospodarstwa krajowego, które jednak, jako wspólne dla całej monarchii, podlegają wyłącznie kompetencyi parlamentu.

Bardzo też łatwo powstaćby mogły różnice między dążeniami jednej a drugiej reprezentacyi, wobec czego rząd centralny nie miałby wskazówki, czego właściwie danemu krajowi potrzeba.

Przeciwnie, w interesie krajów należałoby właśnie dążyć do tego, by w parlamencie nie zasiadał nikt, kto nie jest równocześnie posłem do sejmu. Jedynie możliwym projektem byłoby ustawodawcze określenie terminu obrad obu ciał reprezentacyjnych, w ten sposób np., że sejmy zwoływane byłyby na dwumiesięczną sesyę we wrześniu, zaś parlament w listopadzie, lecz na to potrzeba, aby parlament funkcyonował prawidłowo, na co Austrya prawdopodobnie długo jeszcze poczekać będzie zmuszona.

— Niemcy zbierają już owoce nienawiści, którą postępowaniem swojem rozpalili przeciw sobie. Wedle wczorajszych depesz z New-Yorku, republiki południowo-amerykańskie z Brazylią na czele prawie wszystkie uchwaliły stanowczy i energiczny bojkot towarów, sprowadzanych z Niemiec na ich rynki.

Jeśli weźmiemy pod uwagę miliardowy prawie obrót wytworów przemysłu niemieckiego w tym kierunku i zaciekłość ludów rasy łacińskiej, z których przeważnie składa się ludność państw Ameryki południowej, zaciekłość tak różną od dobroduszności słowiańskiej, zrozumiemy łatwo, jak potężny cios grozi przemysłowi niemieckiemu.

Dodajmy do tego, że przyjęcie przez parlament niemiecki nowej taryfy celnej i zatwierdzenie jej przez radę związkową Rzeszy niemieckiej wytworzyło specyalne warunki dla Austro-Węgier i Rosyi. Oba te mocarstwa zbliżywszy się w roku 1897 na drodze politycznej, w celu utrzymania istniejącego porządku rzeczy na półwyspie Bałkańskim, obecnie wobec nowej taryfy niemieckiej zbliżyły się i na gruncie interesów ekonomicznych. Oba te mocarstwa pod żadnym pozorem za zasadę do nowych traktatów handlowych nie mogą przyjąć wysokich stawek nowej taryfy celnej niemieckiej.

Oczywiście, skoro rynki niemieckie zamykają się obecnie dla wywozu głównych przedmiotów wytwórczości Rosyi, szukać ona musi innych rynków zbytu. Takim zaś rynkiem i to najbliższym mogą być kraje austryackie, znajdujące się mniej lub więcej w tychże samych warunkach co Niemcy. Odwrotnie, zaś wiele przedmiotów, które Rosya sprowadzała dotychczas z Niemiec, mogą jej bardzo łatwo i w lepszym gatunku dostarczyć kraje austryackie a przedewszystkiem Czechy.

Chwila obecna jest więc najodpowiedniejszą do zawarcia traktatów handlowych między Rosyą a Austryą, opartych na wzajemnych ustępstwach. Jest to prawdopodobnie też jednym z główniejszych celów podróży hr. Lamsdorfa rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do Wiednia.

Nie ulega wątpliwości, że na wysokie taryfy niemieckie na zboże rosyjskie, Rosya odpowie wysokiemi taryfami na przedmioty przemysłu niemieckiego.

Wypływa zaś stąd prosty i jasny wniosek, że bezwzględna i wysoce egoistyczna polityka dzisiejsza Niemiec wzamian za niepewne korzyści, przyniesie Niemcom napewno ostre przesilenie ekonomiczne, które bardzo dotkliwy cios zada przemysłowi niemieckiemu.

S. J.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Godzysława.

TEATR VICTORIA. Przedstawienia niema.

CYRK DEVIGNE'GO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Przedstawienia niema.

KRONIKA.

Nabożeństwo w języku polskim. W sobotę, dnia 27 b. m., o godzinie 10 rano, w kościele ewangelickim św. Jana, przy ul. Mikołajewskiej, odbędzie się nabożeństwo w języku polskim, podczas którego będzie udzielona komunia św.

O artykuł. Stoimy wobec faktu niebywałego w naszej prasie i z prawdziwym wstrętem a boleścią bierzemy za pióro. Sprawa jednak jest tak niezwykła, tak charakterystyczna, że wprost z obowiązku publicystycznego, z obowiązku wystawiania na światło dzienne brudów, zmuszeni jesteśmy zabrać głos. Rzecz ma się jak następuje.

Pewna osoba, znana nam osobiście złożyła artykuł p. t. „Nauczycielki", który po zakwalifikowaniu go do druku miał się ukazać w j u t r z e j s z y m p r z e d ś w i ą t e c z n y m n u m e r z e. Został on już złożony, skoregowany i wstawiony w kolumnę, jak tego dowodzą odbitki, powtarzamy jednak jeszcze raz, że artykuł ten nie ukazał się na widok publiczny. Nikt też nie jest w stanie opisać naszego zdziwienia, skoro zobaczyliśmy wczoraj w gwiazdkowym numerze „Gońca Łódzkiego" artykuł zatytułowany „W obronie nauczycielek." We wstępie do tej pracy czytamy wyraźnie: „Świeżo znów spotykamy głos w tej sprawie, wypowiedziany z goryczą i utyskiwaniem na los nauczycielek. Głos ten podajemy w streszczeniu, zaznaczając, że chyba w żadnej miejscowości nauczycielki nie odegrały tak poważnej roli i nie cieszą się tak zasłużonym szacunkiem, jak w Łodzi."

Następuje potem d o s ł o w n e przytoczenie treści całego artykułu nam doręczonego, u nas złożonego i przygotowanego do druku. Stanęliśmy więc przedewszystkiem wobec nadzwyczajnej rzeczy: mamy polemikę z artykułem, który wcale się nie ukazał! Niech nam ktośkolwiek pokaże coś podobnego pod słońcem. Rozumie się, zwróciliśmy się bezzwłocznie dziś do autora i otrzymaliśmy list następującej treści:

„Niniejszem zaświadczam, że rękopisu mego w kwestyi „Nauczycielek", podanego przed świętami Bożego Narodzenia do redakcyi „Rozwoju", do żadnej innej redakcyi nie podawałem i nikt oryginału mego nie miał w ręku prócz członków tej redakcyi, co własnoręcznym podpisem stwierdzam. — Nadnarwiak. Łódź 23 grudnia 1902 r."

Ponieważ nikt z naszej redakcyi nie mógł i nie dopuścił się czynu oddania komuś artykułu, pozostaje więc tylko przypuszczenie, że został nam w sposób dotychczas niewyjaśniony — *przywłaszczony* przed wydrukowaniem w naszem piśmie.

Logicznie sądząc, to autor artykułu „W obronie nauczycielek" nie mógł nie wiedzieć, z jakiego źródła posiadał nasz artykuł, bo przecież nie może nam przedstawić numeru „Rozwoju", w którymby był wydrukowany. Z drugiej strony trudno, żeby szerszy świat nie dowiedział się o panujących tu stosunkach, dla tego też postanowiliśmy całą tę sprawę przedstawić «Kasie literackiej" w Warszawie.

Z Lutni. Sylwestrowski wieczór tańcujący Lutni odbędzie się w dniu 31 b. m. Zapisy na kolacye przyjmują się w księgarni Wł. Kaczmarka, ulica Piotrkowska № 108 do dnia 29-go włącznie. Kolacye niezamówione nie będą uwzględniane.

— Lekcye damskie i męskie odbędą się po świętach w poniedziałek dnia 29 b. m. o zwykłej porze.

Tramwaje. Z powodu świąt Bożego Narodzenia, jutro pierwszy wagon tramwajowy zejdzie o godzinie 3 minut 57 popołudniu, następnie stopniowo schodzić będą aż do godziny 6. W pierwsze święto pierwszy tramwaj wyjdzie z remizy o godzinie 11 minut 58.

Z kolei łódzkiej. Ruch towarowy na drodze żelaznej fabryczno-łódzkiej jest tak duży, jakiego od lat paru na tej drodze nie pamiętają. Wszystkie pociągi towarowe są uruchomione, a prócz tego, o ile czas pozwala, kursują ekstra-pociągi towarowe. W magazynach towarowych jest nagromadzona taka ilość towarów, że niema gdzie wyładowywać nadeszłych nowych transportów, co opóźnia znacznie odbiór towarów. Ruch osobowy, pomimo nadchodzących świąt, jest normalny.

Hojna ofiara na chrześcijańskie kolonie letnie. Pewne małżeństwo, należące do najzamożniejszych sfer naszego miasta, a zarazem odznaczające się niezwykłą ofiarnością na cele dobroczynne, straciło przed niezbyt dawnym czasem jedyną, ukochaną córeczkę. Wspomnienie o tej miłej, dobrej, a tak przedwcześnie zgasłej dziecinie porusza zawsze w sercach nieutulonych w żalu rodziców najtkliwsze, najszlachetniejsze struny. Otóż w tych dniach państwo ci odebrali z poczty miejskiej wiersz, zatytułowany „Głos z za grobu", a napisany w formie listu od córeczki. List zaczyna się od słów pociechy dla rodziców, a kończy prośbą, żeby pamiętali o ubogiej dziatwie, duszącej się w ciasnych izdebkach miejskich, i pomogli jej, kiedy ożywcze słońce ziemię ogrzeje, do wyjazdu na wieś dla odetchnięcia miłym zapachem wonnych łąk i balsamicznych lasów, a gdy to zrobią:

«Kolonie letnie dziatki posiędą:
«U Boga łaski skarbić Wam będą,
«Ducha swej Andzi w nich odnajdziecie
«I lżej, weselej będzie Wam w świecie.»

Prostota i niekunsztowność wierszy dowodzą, że pisał je człowiek mniej z piórem, niż z ciężką pracą na chleb powszedni oswojony, ale nieznany autor wlał w swój utwór tyle szczerego uczucia, że do głębi wzruszeni rodzice postanowili uczynić zadość prośbie dobrego, prostodusznego człowieka, który w tak miłą dla nich przyoblekł ją formę.

W wykonaniu tego postanowienia wzmiankowani państwo, którzy nie życzą sobie ujawnienia swego nazwiska, złożyli na ręce p. T. Trenklera, prezesa Komitetu łódzkich chrześcijańskich kolonij letnich, 1200 rubli na utworzenie w roku 1903-im nowej kolonii dla 120 dzieci (po 40 dzieci przez trzy sezony).

Komitet kolonij, podając o tem do wiadomości publicznej, wyraża szlachetnym ofiarodawcom z głębi serca płynące podziękowanie.

Dowóz ryb. Na targi miejscowe dowieziono bardzo dużą ilość ryb śniętych i żywych, ceny których są: żywe szczupaki po 40 kop., karpie 25 kop. za funt; śnięte: sandacze, liny, karasie i szczupaki po 18 kop. za funt.

Z sądów. Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem, bawiący na kadencyi drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, w komplecie: Krygier, jako prezydujący, Łaccynnikow i Łowiagin, jako członkowie, przy sekretarzu Kobielskim i podprokuratorze Tatarowie, rozpatrywał sprawę mieszczanki Tamaszowa, od lat kilkunastu zamieszkałej w Łodzi, 45-cio letniej Chai, Ruchli Wagenowej, oskarżonej o to, że przyjmowała dzieci żydowskie, nieprawnie urodzone na wykarmienie, pobierając umówioną z góry zapłatę, w stosunku 5 rubli miesięcznie, i że następnie dzieci te pozbawiała życia, morząc je głodem, albo przez uduszenie i wrzucała je do ustępów.

Główne punkty aktu oskarżenia, obejmującego 5 arkuszy, na podstawie których oddano pod sąd Wagenową, opiewają, co następuje: 1) w pierwszej połowie listopada 1901 r. w Łodzi, Wagenowa, otrzymawszy zapłatę za przyjęte do wykarmienia dziecko nieprawnie urodzone, Moszka Serakowskiego, w celu osiągnięcia własnych korzyści z pobranych za 3 miesiące z góry pieniędzy, obmyśliła sposoby pozbawienia życia dziecięcia, karmiąc je mieszaniną wody zimnej, nieprzegotowanej z mlekiem, co wywołało zapalenie żołądka i ogólne wycieńczenie organizmu; 2) w lutym 1902 r. w Łodzi, przy tychże samych okolicznościach, Wagenowa pozbawiła życia przyjęte na wychowanie dziecko nieprawnie urodzone, nazwiskiem Abram Szadek; 3) w marcu 1902, Wagenowa, przy tychże samych okolicznościach pozbawiła życia, przyjęte na wychowanie, nieprawnie urodzone dziecię płci męskiej Icka Zandberga i 4) w końcu lutego 1902 r. w Łodzi, Wagenowa, otrzymawszy za przyjętego na wychowanie nieprawnie urodzonego Gitlę Cynamona, zapłatę za 2 miesiące z góry, naprzód uplanowanym zamiarem pozbawiła dziecko życia przez uduszenie poduszką.

Przestępstwa powyższe przewidziane są w art. 1454 kodeksu karnego.

Do sprawy tej powołano w charakterze świadków 18 osób, które bądź znały dawno Wagenową, bądź też mieszkały w jednym domu i słyszały o uprawianym przez nią procederze, celem łatwego zdobycia gotówki.

Po przyjęciu od świadków przysięgi przystąpiono do ich przesłuchania.

Składali zeznania: Łaja Pelta, Filip Kanawiec (rewirowy), Andrzej Redkow (agent policyi śledczej) Rojzno Kryska, Juda Kryska, Hawa Foltkroger, Fajga Gutman, Szajndla Sandberg, Salomon Bocheński, Estera Guterman, Hana Osijak, Moszek Slipuń, Ryfka Rosental, Rajzla Frankensztejа, prócz tego odczytano zeznanie świadków Rozli Surakowskiej, Józefa Stefaniaka, Sury Szadek, Meyera Cynamona, złożonych u sędziego śledczego.

Wszyscy prawie z pomienionych wyżej świadków przytoczyli dokładnie okoliczności to-

warzyszące przyjmowania przez Wagenowę dzieci na wykarmienie, a następnie tępienia je, używając różnych do tego sposobów, a głównie karmieniem mieszaniny wody zimnej, nieprzegotowanej z małą ilością mleka. Stające w charakterze świadków rajfurki, stręczyły mamki, opowiadały, w jaki sposób odbywało się pośredniczenie pomiędzy matkami nieprawemi urodzonych dzieci, a Wagenową, która pobierała zwykle co najmniej 5 rubli na miesiąc. Bywały wypadki, że Wagenowa po upływie dwóch tygodni pokazując dzieci, że dobrze wyglądają, żądała na tej podstawie zapłaty z góry za kilka następnych miesięcy, tłómacząc, że utrzymanie dzieci dużo kosztuje. Po upływie jednak pewnego czasu dzieci, zamiast poprawiać się i czerstwo wyglądać, stopniowo mizerniały i w końcu umierały z wycieńczenia organizmu.

Jedni świadkowie utrzymywali, że Wagenowa zmarłe dzieci natychmiast grzebała, inni znów. że wrzucała je do ustępu.

Ten ostatni fakt miał trzykrotnie miejsce, gdyż władze policyjno-sądowe, idąc za wskazówkami aresztowanej Wagenowej, znalazły w ustępie troje dzieci: dwóch chłopców i jedną dziewczynkę.

Po dokonaniu ekspertyzy lekarskiej że, jedno z dzieci zostało poprzednio uduszone, dwoje zaś zmarło, skutkiem zamorzenia głodem, kilku świadków, jak np. Sandbergowa, rajfurka, dawała wprost sprzeczne zeznania sądowi z tem, co mówiła u sędziego śledczego. Zeznania te wypadały na korzyść podsądnej.

Z ogólnych zeznań świadków wnosić należy, że Wagenowa od lat kilkunastu uprawiała niecne rzemiosło i że tylko wypadek zdołał wykryć przestępstwa, jakich dopuściła się owa tępicielka dzieci w okresie od r. 1901 do końca 1902 r.

Powołany w charakterze eksperta dr. Jelnicki dowodził na sądzie, że po ekshumacyi zwłok, sekcya lekarska wykazała, że dzieci umierały skutkiem wycieńczenia ogólnego organizmu, wywołanego morzeniem głodem; śmierć jednego dziecka stanowczo musiała nastąpić skutkiem uduszenia poduszką albo też naciśnięciem twarzy do poduszki.

Podprokurator Tatarow podtrzymywał w całej rozciągłości oskarżenie.

Obronę za oskarżoną wnosił z urzędu adw. przys. Tujakowski, starając się na podstawie umotywowanych należycie wywodów przekonać sędziów, że niema takich cech przestępstwa, jakie upatruje władza prokuratorska.

Sąd po krótkiej naradzie, o godz. 9-ej i pół wieczorem, wyniósł wyrok, skazujący 45-letnią Chaję Wagenową z art. 1454 kod. karn. na pozbawienie wszystkich praw stanu i na 10 lat ciężkich robót, a po odcierpieniu tej kary na dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

— W tymże samym dniu sąd okręgowy piotrkowski w tymże samym komplecie sądził także charakterystyczną sprawę, która obudziła zainteresowanie wśród tutejszego świata lekarskiego.

Na ławie oskarżonych zasiadły: mieszkanka Łodzi, 32-letnia Anna Trenkler, z zawodu akuszerka, oraz mieszkanka osady Bałut, 20-letnia Elma P., obwinione z art. 1462 i 1463 kod. kar. Do sprawy wezwano 7-iu świadków.

Sąd po dłuższej naradzie wydał o godz. 2½ po południu wyroki, skazujący akuszerkę Annę Trenkler po pozbawieniu szczególnych praw i przywilejów na 4 lata więzienia, a po odcierpieniu tej kary na 4 lata dozoru policyjnego. Elmę P. sąd zupełnie uwolnił od odpowiedzialności.

Na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywano również sprawę 18-letniego p. Władysława Gonca, oskarżonego o spełnienie kradzieży artykułów spożywczych z wozu, należącego do włościanina Kurzawy, przybyłego na targ łódzki.

Sąd, mając na względzie przyznanie się do winy oskarżonego, oraz niepełnoletność jego, skazał go na 3 miesiące więzienia.

Aktorzy prowincyonalni. Los aktorów naszych teatrów prowincyonalnych, skoro utracą już siły do pracy lub też dla innych powodów znaleść jej nie mogą, jest godnym pożałowania, niekiedy zaś graniczy z nędzą. Otóż grono takich aktorów zamieszkałych w Łodzi, w niedzielę dnia 28 b m. daje w teatrze Wielkim „Wieczór dramatyczny" po cenach niebywale nizkich, aby zebrać fundusz, któryby ulżył ich doli. Na wieczór ten złożą się: „Żmijka" fraszka sceniczna w jednym akcie Żyżkowskiego, „Łapka na myszy" komedya w jednym akcie i „Portrety kochanka" komedya w jednym akcie.

Zuchwała kradzież. Zamieszkały w Łodzi przy
ul. Przejazd № 6. J. M., zameldował policyi śledczej, że żona
jego, w nieobecności męża. skradła rozmaitych kosztow-
ności i rzeczy wartościowych, jako to: serwisy, obrusy,
kandelabry. pościel, bieliznę, kolczyki brylantowe, pier-
ścionki, spinki itd., na ogólną sumę 3,850 rb. Poszkodo-
wany oświadczył, że wszystkie rzeczy obecnie zatrzymane
zostały przez władze żandarmeryi na stacyi Warszawa
kolei warszawsko-wiedeńskiej i że pragnie. aby policya
łódzka ułatwiła mu odbiór wywiezionych przez małżon-
kę rzeczy. Protokuł o zameldowaniu przez p. M. kra-
dzieży skierowano do sędziego śledczego 3-go rewiru m.
Łodzi.

Ze ślizgawki. Na ślizgawce w Helenowie p. W.
K., lat 23, buchalter, upadł, wskutek czego uległ bole-
snemu stłuczeniu prawej ręki. Lekarz Pogotowia udzie-
lił odpowiedniej pomocy, poczem poszkodowany oddalił
się do mieszkania.

Wywichnięcie nogi. Na ulicy Andrzeja nr. 14
Barbara Wosik, lat 23, robotnica fabryczna, poślizgnąw-
szy się, upadła i wywichnęła lewą nogę. Po otrzymaniu
doraźnej pomocy od lekarza Pogotowia, znajomi poszko-
dowaną odwieźli dorożką do mieszkania na ulicę Za-
kątną.

Pożar. Dziś o godz. 2 m. 45 w nocy wybuchł po-
żar w nieruchomości przy ulicy Cegielnianej nr. 51, nale-
żącej do Rosenblatta Palił się stos drzewa, ułożonego
na dziedzińcu obok pralni, mieszczącej się w prawej ofi-
cynie. Wezwano na pomoc I i II oddział ochotn. straży
ogniowej, czynnym był jednakże tylko I oddział, który
pracował do godz. 4 w nocy. Ograniczyło się tylko na
spalenia drzewa. Straty nieznaczne.

Kradzieże w okolicy. We wsi Ruda-Pabianic-
ka niewiadomi złodzieje skradli 49 kur wartości 35 rb.,
należące do Józefa Kempskiego.

— Na szosie w Rokiciu-Nowem, z wozu furmana
Franciszka Knepa, niewiadomi złodzieje skradli osnowę
bawełnianą, wartości 80 rb.

Kradzieże. Wczoraj o g. 7 wieczorem z mieszka-
nia Dawida Wartskiego. przy ulicy Targowej nr. 32, słu-
żąca, Małka Palasz, skradła różne cenne rzeczy, warto-
ści 394 rb. Złodziejki dotąd nie odszukano.

— Wczoraj o g. 4 po poł. z dziedzińca fakrycznego
przy ulicy Nowej nr. 5, należącego do zakładów fabrycz-
nych Jana Arkuszewskiego, skradziono miedziane krany
od kotła parowego, wartości 7 rb. 50 kop. Kradzieży tej
dopuścili się Józef Rykowski, Ignacy Wójcicki. Ten osta-
tni zdołał skryć się.

Bójki. W Radogoszczu Herman Bojanowski, robot-
nik fabryczny, lat 15, w sporze ze swoją gospodynią zo-
stał uderzony haczykiem żelaznym, wskutek czego otrzy-
mał bolesną ranę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, po-
zostawiając poszwankowanego na miejscu. Na ulicy Ce-
gielnianej nr. 39, Boruch Leipziger, tragarz, lat 39, zo-
stał uderzony kułakiem. wskutek czego stracił przyto-
mność,— Przez ulicę Wschodnią przechodziła młoda ży-
dówka, mogąca mieć lat 18, obok domu nr. 32 jakiś
awanturnik tak mocno ją uderzył. iż straciła przytomność
i upadła. Zawezwano Pogotowie, lekarz którego, pomimo
użycia odpowiednich doraźnych środków, nie mógł jej
przywrócić samowiedzy i w takim stanie odwiózł ją do
szpitala Poznańskich, nie sprawdziwszy nazwiska, ani
adresu.

— Na ulicy Podrzcznej nr. 25, Walenty Jasicki, lat
26, robotnik fabryk Poznańskiego, został znienacka przez
jakiegoś nieznajomego awanturnika napadnięty i uderzo-
ny ostrem narzędziem w prawe ramię, przyczem wywiązała
się rana. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, podostawiając
poszwankowanego na miejscu.—Na ulicy Lipowej między
stróżem domu nr. 58 Edwardem Plecem, lat 58, a stró-
żem nocnym Andrzejem Janiakiem lat 55 i synem tegoż
Józefem Janiakiem z zawodu tkaczem, lat 22, wynikła
bójka, z której wszysey trzej wyszli z poranionemi gło-
wami i rękami Przybyła policya, położywszy koniec
walce, zawezwała Pogotowie, lekerz którego rany opa-
trzył, pozostawiając pszkodowanych na miejscu.

Wypadki. Ulicą Średnią w stronę Nowego Rynku
jechała jednokonna bryczka, która była naładowana bla-
szankami z mlekiem, iw której siedział Dawid Sa-
piro, liczący lat 34. handlarz. Gdy zrównał się z po-
sesyą browaru Anstadta, najechany został przez wóz pi-
wowarski, wyjeżdżający właśnie z browaru. Natarcie
było tak silne, iż wehikuł pachciarza został rozbity
w drobne szczątki i cała jego zawartość wraz z właści-
cielem znalazła się na bruku. Mleko rozlało się na ulicy,
Sapiro zaś został odrzucony na kilka kroków, a padając,
odniósł ranę głowy i czoła. Lekarz Pogotowia rany opa-
trzył, pozostawiając poszkodowanego na miejscu i lamen-
tującego nad stratą, jaką poniósł.

— Na ulicy Piotrkowskiej nr. 26, J. Katze, córka
introligatora, wskutek stąpnięcia bosemi nogami na szkło
z rozbitej butelki, pokaleczyła stopy i palce u nóg. Le-
karz Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając poszkodo-
waną pod opieką matki.

Nagłe zasłabnięcia. Na Rynku Geyera w do-
mu pod nr. 8, nagle zasłabła W. H. staruszka, mająca
lat 70. Zawezwane Pogotowie, po udzieleniu doraźnej
pomocy, odwiozło ją na kuracyę do szpitala św. Aleksandra.

— Na ulicy Cegielnianej nr. 22, Teresa Tuchelska,
lat 27, nagle zachorowała. Lekarz Pogotowia stwierdził
stan gorączkowy, udzieliwszy pomocy, pozostawił chorą
w mieszkaniu.

Przejechanie. Na ulicy Konstantynowskiej nr. 7,
Ida Najskin, lat 16, córka handlarza, usuwając się przed
nadjeżdżającym tramwajem, dostała się pod wóz, koła
którego przeszły jej przez nogi, raniąc je boleśnie. Lekarz
Pogotowia rany opatrzył, poczem poszkodowana odjechała
dorożką do mieszkania na ulicę Wolborską nr. 18.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

—s—

* Towarzystwo muzyczne urządza w dniu 29 b. m. pierwszy, z zapowiedzianych w bieżącym sezonie, koncert symfoniczny, pod dyrekcyą p. Stanisława Barcewicza, z własną orkiestrą.

Jako solista wieczoru wystąpi p. M. Schildbach, pierwszorzędny wiolonczelista z Lipska, uczeń słynnego mistrza Klengl'a i laureat kilku konkursów.

Program koncertu zawiera przeważnie dzieła romantycznej i współczesnej epoki, a ozdobą będzie symfonia „niedokończona" Schuberta.

Pan Schildbach wykona z orkiestrą koncert A moll Volkmana.

(St. Łp.) Pomysł dyrekcyi naszego teatru, do dawania jednoaktówek do sztuk spektaklowych, krótszych, zasługuje na uznanie, tembardziej gdy w naszej literaturze dramatycznej mamy dość tego rodzaju utworów, z których wiele są prawdziwemi perełkami repertuaru. Do nich zaś należy bezspornie i „Barcarola" Maryana Gawalewicza, którą w sobotę dodano do „Ahaswera" Zapolskiej.

Śliczny ten, pełen poezyi i dramatycznego napięcia obrazek sceniczny, któremu za treść służy wiecznie odnawiająca się kolizya, gdy mąż stary, żona młoda i znajdzie się ten trzeci, niepożądany, co zburzy domowe ognisko, znalazł godnych siebie przedstawicieli w osobach przedewszystkiem p-ny Dunin (Róża), p. Brydzyńskiego (Leon) i p. Jakubowskiego (Walery).

Rola Róży należy do bardzo trudnych, autor bowiem każe jej przeżywać na scenie w jednej odsłonie ciężką walkę pomiędzy obowiązkiem a uczuciem, które zbudziło się w jej sercu poraz pierwszy i doprowadza wreszcie do katastrofy. Wszystko zaś to malowane jest nader subtelnie; utrzymane w półtonach i półcieniach. P. Dunin wywiązała się jednak z tego zadania najzupełniej w myśl intencyj autora, odczuwszy przytem wszystkie momenty psychiczne tak głęboko, że dała widzom złudzenie prawdy i grą inteligentną wywarła odpowiednie wrażenie. Szkoda tylko, że młoda artystka nie umie jeszcze władać głosem i umiarkować jego skali, wskutek czego, gdy trzeba przejść do niższych tonów wyrazy zamierają jej na ustach a niekiedy całe nawet frazesy giną dla słuchacza. Artysta dramatyczny zawsze powinien pamiętać, że przemawia w obszernej widowni i że głos jego we wszystkich jej zakątkach wyraźnie słyszanym być musi, inaczej bowiem przy najlepszej grze efekt przepada i nieraz najpiękniejsze, tudzież najlepiej wypowiedziane ustępy przechodzą bez wrażenia.

P. Dunin ma dykcyę czystą i wyraźną, trzeba więc, aby nauczyła się jeszcze odpowiednio normować skalę swego głosu, co przy pracy w tym kierunku niezawodnie osiągnąć zdoła, a wówczas dopiero talent jej ujawni się dosadniej i sukces sceniczny osiągnie o wiele większy.

P. Brydzyński rolę Leona zagrał z młodzieńczym iście zapałem i głębokiem odczuciem; p. Jakubowski z początku bardzo szlachetnie, spokojnie i z umiarem traktował rolę Walerego, szkoda jednak, że w scenie końcowej wpadł w ton melodramatyczny i ostudził tem widza rozsmakowanego w pięknościach „Barcaroli", zwłaszcza po prześlicznej i prześlicznie zagranej przez p. Dunin i p. Brydzyńskiego scenie, w której Leon namawia Różę do wycieczki na morze.

Z WARSZAWY.

— W sobotę, dnia 20 grudnia, zmarł w Warszawie ś. p. Władysław Kwietniewski, matematyk i przyrodoznawca, człowiek światły, zacny, prawy i wysoko ceniony w nauce polskiej, której przez lat 40 służył wytrwale.

— Przedwczoraj na Placu Teatralnym odbyła się próba samochodu towarowego, jednego z 40-tu, które nowozawiązane towarzystwo akcyjne eksploatacyi samochodów puścić zamierza na ulice Warszawy do przewozu ładunków. Silnie zbudowana platforma samochodowa, obciążona ładunkiem około 130 pudów, wykonywała lekko wszelkie zwroty w ruchu, naprzód i wstecz.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

—·—

Ze Lwowa.

— W sprawie strejku aptekarskiego odbyła się u krajowego referenta sanitarnego konferencya, w której wzięli udział ze strony rządu oprócz protomedyka dra Merunowicza także dr. Krzyżanowski, dalej, jako reprezentanci gremium wschodnio-aptekarskiego pp. Piepes Poratyński i Sklepiński, jako reprezentanci gremium zachodniogalicyjskiego pp. Łuczko i Mikucki, oraz jako reprezentanci komitetu farmaceutów pp. Śmieszek, Demant i Jawornicki.

Na konferencyi tej zawartą została cała umowa pomiędzy obu stronami, która zarazem jest stanowczem zakończeniem strejku.

Według umowy zostanie utworzony sąd polubowny, który ostatecznie bez odwołania ma rozstrzygać sporne kwestye pomiędzy aptekarzami i farmaceutami; drugi punkt powiada, że ugoda ma być obustronnie szanowaną, punkt trzeci opiewa, że żaden aptekarz z powodu zaniechania pracy, nie może odmówić przyjęcia spółpracownikowi swemu, który w dniu 6-ym grudnia był u niego zatrudniony i nie może mu wymówić posady aż do dnia 15 lutego.

Aptekarze obowiązują się już teraz na wypadek, gdy gremia otrzymają prawo nakładania na członków swoich poborów na rzecz pracujących w aptekach magistrów farmaceutów, opłacać do kasy gremialnej, dla każdego swego spółpracownika całodziennego, kwotę mającą się później oznaczyć, nie większą jednak jak 24 koron miesięcznie, zanim to nastąpi płace minimalne miesięcznie wynosić mają: w pierwszem pięcioleciu po magisteryi 160 koron, w drugiem 200 koron, w 11 i 12 roku 210 koron, w 13 i 14 roku 210 koron, w 15 i późniejszych 230 koron. Z chwilą wejścia w życie dodatków gremialnych, magistrowie otrzymywać będą minimalną płacę w pierwszem pięcioleciu 160 koron, w drugiem i następnych pięcioleciach po 200 kor. miesięcznie.

Z chwilą wejścia tych postanowień, wszystkie dodatkowe świadczenia ustają.

Są to najważniejsze postanowienia. Umowa zawiera oprócz nich cały szereg postanowień dodatkowych, a między innemi, że każdy spółpracownik co roku ma otrzymywać 14 dni urlopu.

— W sprawie organizacyi teatrów ludowych zwołał wydział krajowy konferencyę, która odbyła się we Lwowie. Wzięli w niej udział: członek wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, jako szef departamentu, do którego należą sprawy teatrów; radca wydziału krajowego Jan Antoniewicz, referent spraw teatralnych; redaktor „Gazety lwowskiej“ Adam Krechowiecki i dyrektor teatru lwowskiego“ Tadeusz Pawlikowski.

Lwią część dyskusyi wypełnił dyrektor Pawlikowski, który przedewszystkiem zaznaczył, że należy odróżniać teatr dla włościan od teatru małomiejskiego. Wzorowy teatr ludowy mógłby prócz zaspokajania potrzeb artystycznych ludu wpłynąć także na twórczość dramaturgów i pchnąć ją na nowe tory. Dyrektor Pawlikowski oświadczył się za utworzeniem teatrów ludowych w niektórych miastach, a szczególniej w obu stolicach kraju. Teatry te zastąpiłyby równocześnie szkołę dramatyczną i kształciły artystów dla scen wielkich.

Na zapytanie d-ra Wereszczyńskiego, czyby nie można przyjść z pomocą teatrowi wędrownemu przez zakupienie ruchomego gmachu, uważa p. Pawlikowski to za rzecz korzystną, chociaż taki teatr nie powinien jeździć, ani być zebranym z aktorów prowincyonalnych, lecz z adeptów szkoły dramatycznej, gdyż nawet koszt byłby mniejszy. Dyletanci obowiązani byliby wpisać się do szkoły dramatycznej. P. Pawlikowski oświadczył się w końcu za subwencyonowaniem po poprzedniem zorganizowaniu szkoły dramatycznej, którą po miastach i miasteczkach wysyłałby wydział krajowy dla dawania szeregu przedstawień. Taka szkoła mogłaby mieć aktora zawodowego jako kierownika.

P. Krechowiecki oświadczył się za szkołami dramatycznemi, subwencyonowanemi przez kraj, z których po 3 latach mógłby wyłonić się teatr ludowy.

Konferencya ukończyła obrady bez powzięcia uchwał.

— O strasznym wypadku donoszą z Jarosławia: Dnia 17 grudnia, w środę wieczorem, podczas ogromnej zamieci śnieżnej, jaka tu w Jarosławiu panowała, wracała pociągiem osobowym ze Lwowa p. Aniela Szostkiewiczówna, nauczycielka z Jasła, córka niedawno zmarłego inspektora szkół ludowych. Miała ona zamiar wstąpienia do koleżanki swej panny Radwan w Muninie. Jestto stacya pod Jarosławiem, gdzie się pociągi osobowe zatrzymują wprawdzie, ale gdzie podróżnym wysiadać nie wolno. Wysiadają tylko czasem robotnicy kolejowi, albo urzędnicy, no i czasem ktoś tam znajomy. P. Aniela Szostkiewiczówna postanowiła wysiąść w Muninie, choć bilet musiała mieć do Jarosławia, gdyż do Muniny biletów niema. Koleżanka R. oczekiwała na nią na stacyi. Gdy pociąg osobowy nadjechał i stanął, panna Sz. zabrawszy swoje pakunki, wysiadła, aby odejść do koleżanki, gdy w tem przed stojący osobowy pociąg nadjechał nagle, spóźniony tego dnia, pociąg pośpieszny od Krakowa i A. Sz. padła trupem w śnieg — z roztrzaskaną głową.

Z Krakowa.

— W Bierzanowie znaleziono dnia 20 b. m. w krzakach zwłoki ks. Krowińskiego z śladami od strzału w ciele. Poprzedniego dnia miało się odbywać w Bierzanowie polowanie, i prawdopodobnie ks. Krowiński, który z Bierzanowa dążył pieszo do rodziców do Czarnechowic, padł, ugodzony kulą któregoś niezręcznego strzelca. Zwłoki nieszczęśliwego przewieziono do rodziców do Czarnechowic, dokąd się wybierał na święta. Relacyę potwierdza w zupełności starostwo krakowskie, do którego o wypadku doniosła zaraz żandarmerya. Podług tych doniesień, ks. Krowiński, który był proboszczem w Górce, od dłuższego już czasu zdradzał zboczenie umysłowe i pod wpływem tegoż prawdopodobnie wybrał się w drogę, na której padł ugodzony śmiertelnie. Czy ma się tu atoli do czynienia tylko z nieszczęśliwym wypadkiem, czy też z morderstwem—wykaże śledztwo władz sądowych i sekcya zwłok. Fakt tragicznego zgonu ś. p. ks. Krowińskiego poruszył całą okolicę, wywołując najrozmaitsze komentarze.

—:—:—:—

Z prasy rosyjskiej.

„St.-Petersb. Wiedom.“ piszą: „Rosya zmuszona już ściśle określić swoje stosunki handlowo-polityczne do państw, które podpisały postanowienie konferencyi brukselskiej. W tym celu wybrać należy jedną z trzech dróg następujących: 1) Podtrzymując w dalszym ciągu dotychczasową politykę opieki nad przemysłem cukrowym, uznać, że związane z Rosyą poprzedniemi traktatami handlowemi państwa, akceptując postanowienia konferencyi brukselskiej, tem samem już traktaty te naruszyły. W odpowiedzi zaś na cło karne, które mają ustanowić od cukru rosyjskiego, należy obłożyć cłem podobnego rodzaju produkty, przywożone z zagranicy; 2) idąc dalej po drodze polityki opieki nad przemysłem cukrowym, nie uważa udziału państw w konferencyi brukselskiej za naruszenie praw dotychczasowych traktatów handlowych z niemi. Wresz-

---

79)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ch tomach.

Wolny przekład **H. Gl.**

(Dalszy ciąg — patrz № 291).

Eleonora natychmiast zsiadła z konia, przyklękła przy poległym rycerzu i usiłowała unieść jego głowę. On poznał ją, poczuł dotknięcie jej ręki, uśmiechnął się i skonał. Łzy stały w oczach królowej, gdy wstała z klęczek; kazała wykopać grób głęboki, sama położyła tarczę na kolanach zmarłego i skrzyżowała na piersiach jego ręce.

Wielu innych rycerzów znalazło śmierć w tej utarczce. Pochowano ich z pośpiechem, a trupy niewiernych odciągnięto dalej, aby nie zawalały drogi. Wszystko to trwało dobre dwie godziny, a więc do południa, droga zaś do wierzchołka góry, gdzie czekał Gilbert, była daleka, więc rycerze, ocaleni w tej potyczce, zaczęli naglić królowę, aby natychmiast rozpocząć pochód. Eleonora zatem wezwała swe hufce, aby podążały za nią w możliwym porządku, lecz armia króla w dolinie parła się ku stronie, gdzie bielały kości pobitych dniem pierwej przez Gilberta seldżuków.

Przewodnicy doskonale znali drogę, a wojsko królowej miało wyborne konie, więc o drugiej w południe pochód stanął na miejscu, gdzie Gilbert i osiemdziesięciu jego towarzyszów, siedząc pośród skał, czuwali uzbrojeni. Konie ich odpoczywały obok spętane, ale okulbaczone i gotowe.

Za ukazaniem się królowej Gilbert powstał pierwszy i czekał, aż zatrzymała konia. Zaczęła wtedy z pośpiechem opowiadać o zasadzce, przyczem wzrok jej błądził dokoła, jakby unikała spojrzenia młodego wodza. Gilbert dowiedział się od niej następnie, że król wraz z licznym hufcem krzyżowców udał się przez dolinę i mocno się tem zaniepokoił.

— Kobiety jadą za mną, — objaśniła go łagodnie królowa, domyślając się przyczyny jego obawy.

Lecz wtem rozdarł powietrze dziki okrzyk: hura! hurrah! hurrah!

— Seldżukowie za chwilę na nich spadną, gdyż okrzyk ten wzniósł się z grzebienia gór po nad doliną, — rzekł Gilbert. — Boże, bądź miłościw duszom biednych chrześcian.

Dunstan, odgadując myśl swego pana, przyprowadził mu konia.

— Za pozwoleniem w. kr. mości, — rzekł Gilbert, ujmując cugle i wsiadając — wezmę moich żołnierzów i postaram się przyjść im z pomocą. Rozpatrzyłem drogę dokoła tej góry i wiem, że każdy z nas może z jej stoku tak razić pohańców, jak oni w tej chwili rażą wojsko króla.

— Hurrah! hurrah! hurrah! — rozległo się znowu w powietrzu, powtórzone stokrotnie, ale co gorsza, mięszały się z niem teraz krzyk i jęki ludzi niezdolnych ruszyć się w ścisku, mordowanych bezkarnie całemi setkami, oraz rżenie koni, padających od strzał i kamieni.

— Wróg jest liczny, — rzekł Gilbert, nasłuchując — potrzeba mi więcej ludzi.

— Weź moje wojsko, — rzekła królowa — rozporządzaj niem i uczyń, co tylko będzie w twojej mocy.

Gilbert przez chwilę popatrzał na nią, jakby nie wierząc własnym uszom, lecz ona uniosła się na siodle i skinąwszy na znajdujących się najbliżej rycerzów, — zawołała donośnym głosem:

— Sir Gilbert Warde dowodzi moją armią! Śpieszcie za wodzem akwitańskim!

Oblicze Gilberta zajaśniało dziwnem światłem, gdy w milczeniu skłonił przed nią głowę.

— Panowie, — rzekł do rycerzów — droga, którą was powiodę, jest wązka, jedźcie więc w porządku parami, ale po za przesmykiem tysiąc ludzi może walczyć z całą swobodą. Tylu więc niech mi towarzyszy, reszta zaś niechaj tu pozostanie dla obrony królowej i jej pułku... A teraz dalej naprzód!

Salutował królowę i popędził, ginąc jej wkrótce z oczu.

Eleonora zawahała się, patrząc za nim z wyrazem niemej tęsknoty, lecz Anna d'Auch ujęła zlekka cugle jej konia.

— Pani, — rzekła — twoje miejsce jest tam, gdzie właśnie zabrakło dowódzcy i gdzie wkrótce może także grozić niebezpieczeństwo.

I w rzeczy samej z dołu wciąż słychać było wzrastającą wrzawę. By wypaść ze swej zasadzki, seldżukowie czekali aż około pięciu tysięcy chrześcian wtłoczyło się w ów wązki przesmyk, a wtedy rzucili się na nich, czyniąc straszne spustoszenie. Naprzód posypał się grad strzał, godząc śmiertelnie w to ludzkie mrowie; następnie ogromne kamienie strącane ze skał, miażdżyły ludzi wraz z końmi, nareszcie pohańcy zbiegli z wyżyn z mieczem w dłoni, nie chcąc marnować darmo strzał dla trupów. Potok krwi uformował się w wąwozie, gdzie przybywały coraz nowe ofiary, popychane przez tłumy, dążące naprzód w nieświadomości ich losu.

Od godziny przeszło seldżukowie mordowali chrześcian. Król z jakąś setką rycerzów, przyparty do podnóża skały, bronił się do upadłego, lubo raniony w twarz i ramię i śmiertelnie zmę-

cie, 3) zupełnie zrzec się sztucznej opieki nad przemysłem cukrowym i przystąpić do grupy państw, które podpisały konferencyę brukselską.

W pierwszym wypadku, prawdopodobnie, będziemy musieli nawiązać otwartą wojnę celną z państwami najsilniejszemi w znaczeniu ekonomicznem i wytwórczem, z któremi jesteśmy związani wieloma interesami handlowo-politycznemi. Łatwo przewidzieć, jak szkodliwie oddziała na spożywcach rosyjskich wszelka podwyżka i bez tego wysokich już ceł wwozowych na towary zagraniczne. W drugim wypadku, nie zaostrzając naszych stosunków z państwami, które wzięły udział w konferencyi brukselskiej, stracimy jedynie te rynki zbytu, na które wysyłaliśmy swój cukier.

Prócz wymienionych warunków niekorzystnych, zmniejszenie eksportu cukru rosyjskiego, niewątpliwie pociągnie za sobą znaczne zmniejszenie przestrzeni plantacyi buraków. To ostatnie zaś wprowadzi jeszcze silniejsze zaostrzenie stosunków w kryzysie rolniczym, jaki przechodzi Rosya i kwestya rąk roboczych. Tym sposobem, żadnego z przewidywanych rezultatów nie można uważać za dostateczny.

Zupełnie inne perspektywy obiecuje stanowcze zrzeczenie się sztucznej opieki nad przemysłem cukrowym i zawarcie zgody z państwami, które wzięły udział w konferencyi brukselskiej. W tym ostatnim wypadku, z jednej strony nie zerwiemy przyjacielskich stosunków handlowo-politycznych z żadnem z państw zagranicznych i nie stracimy ani jednego rynku zbytu dla naszego cukru, a z drugiej strony, nietylko nie zrobimy żadnego uszczerbku bardzo poważnej gałęzi naszego rolnictwa — cukrownictwu, lecz naodwrót, otworzymy dla niej świetną przyszłość. Szczególniej przyszłość ta okaże się świetna, jeżeli nie zatrzymamy się na takich półśrodkach, jak zniesienie normowania produkcyi cukru, obniżenie akcyzy od cukru i zmniejszeniu cła od cukru przywożonego z zagranicy, lecz odrazu podejmiemy środki stanowcze, a mianowicie zniesienie akcyzy cukru i zezwolenie w kraju swobodnego wyrobu tego produktu.

Nie ulega wątpliwości, że przy takich warunkach cukrownictwem natychmiast zajmie się tysiąc i miliony rolników w tych obwodach, gdzie możliwą jest plantacya buraków. W ten sposób cukrownictwo bardzo szybko stanie się jednem z przemysłów drobnych, zawsze przynoszących olbrzymie korzyści dobrobytowi ekonomicznemu nie osób poszczególnych, lecz całej ludności.

Przykładem, jak szybko rozwinąć się może przemysł drobny w tej samej gałęzi przemysłu rolniczego, gdzie są znaczne kapitały, niech posłuży działalność we Francyi „bouilleurs de crus“ (tak nazywają we Francyi rolników, posiadających prawo pędzenia bezakcyzowego spirytusu z produktów własnych dla użytku domowego). Dzięki temu prawu, z którego we Francyi korzysta każdy rolnik, w kraju funkcyonuje przeszło milion małych aparatów gorzelniczych. Niemal każdy rolnik ma zawsze pewien zapas wódki własnego wyrobu? To samo stanie się i u nas z cukrem, po skasowaniu akcyzy, przyczem drobni cukrownicy bądą mogli jeszcze otrzymywać znaczne korzyści ze sprzedaży nadprodukcyi własnej.

Z wyżej powiedzianego jasnem jest, że bardzo trudno jest dać pojęcie w krótkim artykule gazeciarskim, ile korzyści może mieć Rosya od zniesienia akcyzy od cukru.

Pozostaje jeszcze rozstrzygnąć pytanie, czy możliwem jest zrzeczenie się akcyzy od cukru dla skarbu?

Na to pytanie może być tylko odpowiedź twierdząca. W bardzo niedawnej przeszłości mamy dwa przykłady, gdy Rosya zrzekła się dwóch podatków, chociaż i będących dla niej wielką podporą i źródłami dochodów, lecz ciężkich dla ludności i szkodliwych dla rozwoju dobrobytu. Podatkami temi były: podatek od roli i od duszy. Jeżeli Rosya zdecydowała się na zniesienie podatku od soli, który przynosił jej 18 milionów rubli, przy budżecie rocznym na sumę 650 milionów rubli, a nadto zniosła go w epoce nadzwyczajnych trudności finansowych, w których była po wojnie 1877—1878 r., a podatek od duszy, dostarczający skarbowi około 60 milionów rubli przy budżecie rocznym około 870 milionów rubli ostatecznie zniosła w r. 1888, to tem więcej Rosya może zrzec się akcyzy od cukru, w sumie 62 milionów rubli, przy obecnym budżecie około 1,800 milionów rubli.

Gospodarka państwowa Rosyi nie poniesie żadnej straty od tego środka i zawsze znajdą się inne źródła dochodów, któremi można będzie pokryć stosunkowo niewielki deficyt jaki się okaże po zniesieniu akcyzy od cukru.“

Gmachy parlamentarne w Europie.

Niedaleko od bramy Brandeburskiej w Berlinie, na wprost kolumny Zwycięstwa na placu królewskim, rozsiadł się czworobok ciężki, niezgrabny uwieńczony kopułą, a raczej banią. Na czterech rogach wznoszą się wieże, płasko wcięte. Pomysł budynku podał Wallot. Bezstronni niemcy i cudzoziemcy zgodnie utrzymują, że wśród niesmacznych budynków berlińskich, gmach parlamentu trzyma prym niezaprzeczony. Zaczęto go budować w 1884 r., budowa trwała lat 10; koszty wynosiły 25 milionów marek. W głównym korpusie mieści się hala dla głównych uroczystości i sala posiedzeń. Ta ostatnia tworzy czworokąt. Prezydyum mieści się na wysokiej estradzie po węższej stronie sali; po bokach prezydyum umieszczono fotele dla członków rady związkowej; u stóp prezydyum stoły dla sekretarzów: przed temi stołami stoły dla stenografów. Ławki poselskie wznoszą się amfiteatralnie, przecięte co kilka metrów przejściami podłużnemi od drzwi ku estradzie prezydyalnej. Akustyka niezła, z czego są zadowoleni widzowie i słuchacze, pomieszczeni na galerach.

Po obu bokach hali wzdłuż fasady biegną salony recepcyjne, restauracya. Dalej mieszczą się biura prezydyalne parlamentu, sale konferencyjne dla rady związkowej. W bocznych traktach sale dla prasy, poczta i telegraf, biblioteka i archiwum, czytelnia posłów, sale, przeznaczone dla odbywania komisyi.

Parlament francuski posiada dwa pałace do rozporządzenia. W pałacu luksemburskim mieści się senat. Front pałacu wychodzi na ulicę de Vaugirard; tyły na wspaniały i stary ogród Luksemburski. Zbudował go Lebrosse w 1615—1620 r. na rozkaz Maryi de Medici. Po 1791 r. służył za rezydencyę rozmaitym książętom krwi. Napoleon I pomieścił tam senat. Od tej pory gościła tam zawsze izba wyższa, czy wtedy, gdy zwano ją „Patrie" za Burbonów i Orleanów, czy senatem za Napoleonów i rzeczypospolitej. Wspaniała jest sala posiedzeń, dalej „Salle des Pas-Perdus", gdzie deputowani, dziennikarze i faktorzy polityczni konferują pospołu; wreszcie galerya i kaplica.

Izba poselska obraduje w tak zw. dawniejszym pałacu Burbonów (Palais-Bourbon). Na ten cel przerobił go architekt Joly w 1828—1833 r. Pałac Burbonów leży na lewym brzegu Sekwany, a Most Zgody łączy z pałacem Zgody (Place de la Concorde), leżącym po prawym brzegu rzeki. Front, wzorowany na świątyni greckiej, wychodzi na Quaid'Orsay. Po lewej stronie gmachu sąsiaduje budynek ministeryum spraw zagranicznych; tyły izby wychodzą na ulicę Uniwersytecką. Sala posiedzeń jest stosunkowo nie duża. Robi wrażenie sympatyczne, gdyż tworzy półkole. Ławki amfiteatralne wzniesione. Galerye dla widzów natomiast bardzo niewygodne. Prezydyum tronuje bardzo wysoko. Trybuna dla mówcy znajduje się poniżej trybuny prezydyalnej.

W pałacu mieści się wspaniałe mieszkanie dla prezesa izby.

Gmach parlamentu angielskiego znajduje się w sąsiedztwie słynnego opactwa Westminiserskiego. Już w 1027 r. stał na tem miejscu gmach gdzie go obradował starodawny parlament angiel-

---

czony, a nie widząc ratunku, zaczął odmawiać psalmy pokutne w takt ruchów swej szabli.

Pod wieczór, a była to pora krótkich dni, zachodzące słońce czerwonym blaskiem oświeciło wąwóz i pochyłość wznoszącej się nad nim góry, a wkrótce ujrzano wzniesioną niebieską tarczę ze złotym krzyżem z lilij. Na ten widok okrzyki radości wydobyły się z piersi niedobitków.

— Wódz akwitański! — wołali chrześcianie.

— Bicz Boży! bicz Boży! — zawyli z rozpaczą seldżukowie, którzy wpakowawszy się w wąwóz, widzieli przed sobą śmierć niechybną. Na wzgórzach bowiem po nad wąwozem tysiąc chrześcian stanęło ze spuszczoną lancą i mieczem gotowym do cięcia. Wtem zalśniła w słońcu zbroja ze stali i padła komenda:

— Szarżuj!

W chwilę później wódz akwitański z gołą głową i rozwianym włosem, z błyszczącemi zapałem oczami, ze wzniesionym w górę mieczem, spadł na nich na kształt gromu.

— Bicz Boży! — krzyczeli seldżukowie, usiłując się ratować ucieczką, ale stosy poległych chrześcian zabarykadowały im drogę, pozostało im więc jedynie szukać ocalenia w rozpaczliwej walce. Bili się też jak wściekli, ale zwycięzki miecz Gilberta wciąż przerzedzał ich szeregi, a niedobitki chrześcian raziły ich z tyłu. Stopniowo cały wąwóz zapełniał się trupami, a krew wązkim strumieniem zaczęła spływać w dolinę, na której zgromadzonych było 50 tysięcy ludzi, niezdolnych ruszyć się z miejsca, znajdowało się biernym świadkiem tej rzezi.

Wiele wprawdzie dzielnego rycerstwa poległo tego dnia, ale główne siły zostały ocalone wraz z królem, któremu pomimo wszystkich słabych stron, nie można było odmówić męztwa.

— Panie, — rzekł wtedy do Gilberta po skończonej bitwie — żądaj, czego tylko chcesz odemnie, a otrzymasz, jeśli wtem nie będzie grzechu, gdyż uratowałeś od zguby armię krzyżowców.

Lecz Gilbert uśmiechnął się i nie żądał żadnej nagrody, wystarczała mu bowiem aż nadto sława, jaką się okrył w tej bitwie. Nie wiedział jednak, że przez cały ten czas nie spuszczały go z oka dwie kochające go kobiety, które siedząc obok siebie na szczycie skały, śledziły każdy jego ruch — królowa i Beatrycza.

Instynktownie złączyły się ich dłonie, z przerażeniem, ale zarazem z usprawiedliwioną dumą biegły wzrokiem za jego rozwianym włosem, gdy mieczem torował drogę swym towarzyszom, dokazując takich cudów nieustraszonego męztwa, że nareszcie wydał im się nie człowiekiem, ale jakiemś nadludzkiem zjawiskiem.

Żadna z nich nie wydała głosu, żadna nie puściła dłoni drugiej, ale gdy po skończonej bitwie ujrzały go, jak zsiadł z konia opodal od innych i z rozjaśnioną twarzą wsparty na mieczu spoglądał w dolinę, wtedy Beatrycza zwróciła na królowę oczy zalane łzami, ukrywając twarz na jej łonie, szczęśliwa, że w takiej chwili znalazła obok siebie serce, które pojmowało i podzielało, co czuła. Lecz Eleonora miała suche źrenice, twarz bladą i wargi jakby ogniem gorączki spalone.

ROZDZIAŁ X.

Seldżukowie jednak nie stracili ducha po tej ciężkiej porażce, ale prawie każdego dnia spadali nagle z gór, czyniąc spustoszenia w szeregach chrześcian i znikali, znacząc ich krwią swe ślady. Gilbert w dalszym ciągu przewodniczył całej wyprawie, oznaczał, gdzie miano nocować i wskazywał kierunek drogi. Pochód stał się teraz wielce uciążliwym z powodu braku żywności, gdyż greccy górale, zamieszkali w tym kraju, mało jej mieli do zbycia i ogromnie z nią się drożyli.

Wśród tych walk i trudów krzyżowcy przebyli nareszcie ową górzystą krainę i dotarli do płaszczyzny nad morzem. Gilbert chciał ztąd przeprowadzić ich lądem do Syryi, ale król był zmęczony, a królowa przekonała s ę, jak wielką popełniła pomyłkę, powołując owe trzysta kobiet do udziału w tej wyprawie. Mało ich bowiem posiadało wytrwałość Anny d'Auch lub odwagę Beatryczy; większość szemrała teraz i narzekała przy każdej sposobności, żałując gorzko wygód i rozkoszy, jakie opuścić były zmuszone, oraz straty tych paru lat, w których marnowała się ich młodość i uroda. Więc też Eleonora przystała nareszcie na życzenie swego małżonka, by udać się morzem z Attalii do portu S-t Simeon pod Antiochią, gdzie panował hrabia Rajmund, jej krewny, wielce jej blizki umysłem i usposobieniem; pragnęła bowiem w ważnej sprawie zasięgnąć jego rady, jako człowieka honorowego i światłego. Nie było to jednakże tak łatwem, gdyż król posądzał hrabiego, iż ten kochał Eleonorę, a był ogromnie zazdrosnym o swą małżonkę.

(D. c. n.).

ski. Około 1400 r. przebudowano ów gmach i wzniesiony inny. Obecny gmach parlamentu liczy 73 metry długości i 20 metrów szerokości. Najnowsza przebudowa datuje się z 1834 r. Opracował ją architekt Barry w stylu późniejszego gotyku. Dawna hala tworzy obecnie przedsionek, prowadzący do głównej sali, mieszczącej się pod wieżą środkową. Sale izby lordów wykończono w 1847 r: izbą gmin mogła zająć przeznaczone dla niej sale dopiero w 1852 r. Front skończono w 1868 r. Wychodzi on na Tamizę i liczy 275 metrów długości.

Gmach parlamentu wiedeńskiego stoi na Franzensringu, nawprost ogrodu Ludowego, w okolicy, gdzie się skupiły najpiękniejsze gmach nowego i starego Wiednia, jak ratusz, uniwersytet, teatr Burgu, Burg — czyli zamek cesarski, ministerynm sprawiedliwości.

Twórcą planów był Teofil Hansen. Wybudowano gmach cały w 1874 — 1883 r. Koszty wynoszą 7,250,000 złr. Hansen tam skopiował formy najszlachetniejszego stylu greckiego. Gmach składa się z wązkiego korpusu i dwu długich skrzydeł.

W korpusie mieści się hala honorowa, gdzie stoją posągi marmurowe wybitnych polityków już zmarłych, w tej liczbie Smolki i Grocholskiego. W skrzydle prawem mieści się izba panów; w skrzydle lewem izba poselska. Oba skrzydła i obie sale niczem się od siebie nie różnią; budowniczy i dekoratorzy wewnętrzni starali się o wierne skopiowanie i tu i tam wszystkich szczegółów.

Wystarczy zatem opisać salę poselską, by mieć wyobrażenie i o siostrze bliźniaczej. Sala ma kształt półkulisty i jest oświetlona z góry dzięki dachowi szklanemu. Posiada dwie galerye i grzeszy fatalną akustyką. Prezydyum mieści się na wysokiej estradzie u ściany prostej, tworzącej cięciwę, o którą owo półkule się opiera. Przed stołem prezesa mieszczą się stoły dla sekretarzów; poniżej tychże fotele i pulpity dla ministrów, którzy siedzą zwróceni twarzą do izby, tyłem do prezesa. Ławki i pulpity poselskie wznoszą się łagodnie w górę od prezydyum ku drzwiom prowadzącym na korytarz, który biegnie naokoło sali. Te ławki tworzą kliny, zwrócone cieńszym końcem ku estradzie prezydyalnej; między klinami porobiono przejścia dla posłów.

W każdem skrzydle mieszczą się sale komisyjne, biblioteka, archiwum, kancelarya, bufet (jeden dla obu izb). Czerwona sala, wybita materyą czerwoną, służy posłom do przyjmowania gości. Telefon, telegraf, poczta są do rozporządzenia posłów i prasy.

Gmach parlamentu węgierskiego wzorowano na londyńskim. Jeden front wychodzi na Dunaj, drugi na plac duży, po którego drugiej stronie widać gmach najwyższego trybunału sądowego. Plany opracował Steindl. Budowa trwała od 1885 r. po rok obecny kosztem 10-ciu milionów złr. Można sądzić, iż na Węgry jest to gmach za duży i za drogi.

Parlament włoskt mieści się na Monte Citorio, w gmachu, który się wali. Prawodawcy Italii zjednoczonej chcą więc wybudować sobie nowy budynek. Ale skoro włoski pusty i nie pozwala na zbytki.

———

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Zatarg z Wenezuelą.

Dziennik brukselski „Petit Bleu“ informuje swych czytelników, że Niemcy dlatego tak ostro występują przeciw głównym wierzycielom ponieważ głównym wierzycielem powstańców wenezuelskich walczących z prezydentem Castro, jest bank berliński „Disconto-Geselschaft“ który popierał pieniężnie i zasilał bronią generała powstańców Matosa wzamian za daleko idące obietnice. W sprawie tej zaangażowany jest fundusz osobisty cesarza Wilhelma II. W Berlinie ufano, że Matos zwycięży. Gdy jednak Castro pobił Matosa „Disconto Geselschaft“ a tem samem i fundusz cesarski narażony został na wielkie straty. Ten sam zarzut postawił oficyalnie przedstawiciel prezydenta Castro w Londynie. Castro zaś posiada podobno odnośne dokumenty, których nie zaniecha ogłosić publicznie. W odpowiedzi dziennikowi „Petit Bleu“ monachijska „Allg. Zeitung“ utrzymuje że cesarz Wilhelm nie posiada w majątku prywatnym akcyj „Disconto Geselschaft“ nie jest więc zainteresowany pieniężnie w zatargu z Wenezuelą.

Tymczasem wieści z New-Yorku, donoszą, jakoby dowódzca powstańców wenezuelańskich Matos, zajął już Cindad i Boliwar najważniejsze punkty handlowe Wenezueli i stanął tam główną kwaterą, zkąd zamierza maszerować na Caracas. Powstanie czyni podobno szybkie postępy. Niemcy i Anglia oświadczyły gotowość oddania zatargu z Wenezuelą pod sąd rozjemczy i zgodziły się na przyjęcie urzędu sędziego rozjemczego przez prezydenta Roosewelta, który jednak nie skłania się do przyjęcia roli pośrednika. Sprawę tę powinienby raczej rozstrzygnąć sąd rozjemczy w Haadze. Dopiero gdyby się to okazało niewykonalne Roosewelt przyjąłby na siebie obowiązek sędziego rozjemczego. Stany Zjednoczone skłonne są do przyjęcia w pewnej formie poręki za zobowiązania finansowe Wenezueli. Wzamian atoli za to rząd waszyngtoński proponuje Wenezueli odstąpienie im albo wydzierżawienie wyspy Margarita, na którą oddawna już czyhają niemcy.

Blokada portów wenezuelańskich La Guayra, Carenero, Guanta, Cumana, Carupano i ujść rzeki Orinoko przez okręty angielskie już się rozpoczęła. Berliński zaś urzędowy „Reichsanzeiger“ ogłasza blokadę portów wenezuelańskich Puerto Cabello i Mocaraibo przez okręty niemieckie.

Różne wieści.

Prasa berlińska, nawet półurzędowa z powodu wizyty hr. Lamsdorfa w Wiedniu, prowadzi przeciw gabinetowi wiedeńskiemu ostrą kampanię, zwłaszcza zaś przeciw osobie hr. Gołuchowskiego. Zaś «Wiener Allg. Ztg.» wystąpiła z artykułem, w którym dowodzi, że niemcy utracili wpływ na rozwój spraw bałkańskich wobec uporczywego osłaniania okrucieństw tureckich, które cały świat ucywilizowany potępia.

—:—:—:—

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Poznań, 22 grudnia. Ks. arcybiskup Stablewski zachorował poważnie. Dziś popołudniu nastąpiło lekkie polepszenie.

Berlin, 22 grudnia. Przybył tu prezes komisyi kolonizacyjnej, Wittenberg. Porzuca on stanowisko prezesa z dniem 1 kwietnia 1903 r. Po jego ustąpieniu przeprowadzona zostanie reorganizacya komisyi.

Rzym, 22 grudnia. Marconi donosi telegraficznie agencyi Stefaniego, że w zupełności udało się przeprowadzenie telegrafu bez drutu przez ocean Atlantycki.

Madryt, 22 grudnia. W rozmowie z pewnym dziennikarzem tutejszy ambasador francuski oświadczył, że nieuzasadnione są nadzieje nacyonalistów, jakoby proces Humbertów wywołać miał skandale polityczne.

Berlin, 22 grudnia. Posłowie amerykańscy w Berlinie i Londynie otrzymali dziś szczegółowe noty w sprawie zapatrywania Niemiec na sąd rozjemczy. Nota angielska jest w zasadzie podobna do niemieckiej, tekst bowiem ułożony został wspólnie.

Caracas, 22 grudnia. Castro zgodził się na propozycyę sprzymierzeńców, aby wybrać Roosevelta sędziego polubownego.

Hradec, 22 grudnia. Zmarł tu słynny psychiatra, radca dworu profesor Krafft-Ebing.

(Ryszard baron Krafft-Ebing urodził się 14 sierpnia 1840 r. w Manheim i po skończeniu studyów uniwersyteckich w Heidelbergu i Zurychu, poświęcił się ze szczególnem zamiłowaniem badaniu chorób nerwowych i umysłowych. Założył on sanatoryum dla chorych nerwowych w Hradcu. Pisał też wiele o chorobach nerwowych. Przyp. Red.).

New-York, 22 grudnia. Gabinet waszyngtoński uchwalił, że prezydent Roosevelt może przyjąć urząd sędziego rozjemczego w sporze z Wenezuelą tylko jako prywatny obywatel Stanów Zjednoczonych. Unia nie będzie jednak odpowiedzialną za wyrok.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Salzburg, 23 grudnia. Następczyni tronu saskiego arcyksiężniczka austryacka Ludwika Marya Antonina przybyła tu ogromnie wzburzona. Po odbyciu konferencyi z arcyksięciem Leopoldem, który ujął się za następczynią tronu, przyszło do gwałtownych scen rodzinnych, poczem arcyksiężniczka wyjechała do Szwajcaryi.

Caracas, 23 grudnia. **Prezydent Castro zachorował bardzo poważnie, wśród objawów otrucia.**

Waszyngton, 23 grudnia. Doszła tu wiadomość, że w Caracas z niewiadomych przyczyn został zatrzymany jeden okręt amerykański.

Caracas, 23 grudnia. Blokada wybrzeży będzie zniesiona z chwilą, gdy prezydent Roosevelt przystąpi do sądu rozjemczego.

Tabela wygranych.

W 10-ym dniu ciągnienia 5 klasy 179 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

(Tabela nieurzędowa).

Dnia 22 grudnia 1902 roku.

Rubli **1000** №№: 8123 18574 19397 20844 21578. Rb. **400** №№: 214 1384 4385 6924 12292 17807. Rb. **200** №№: 2227 2500 4182 4723 6200 11198 12967 13546 14590 15437 15968 18415 19243 19652 20724 21538 22812. Rb. **100** №№: 68 592 1071 1626 1942 2111 2156 2558 4128 4430 6008 6849 6925 7163 7580 7701 8546 9432 9789 10192 10555 11135 11949 14351 15845 15870 16626 16683 16885 17159 17585 18455 20604 22917 23259.

Numer dzisiejszy składa się z 10-iu stronic.

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt «Wędrowca», pisma tygodniowego ilustrowanego.

OD ADMINISTRACYI

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracya „Rozwoju” do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 3-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracya zamknięta.

Gdzie pójdziemy w święta?

Odwiedzimy KINEMATOGRAF

na NOWYM RYNKU № 4.

ponieważ tam tylko przez święta, między mnóstwem świeżo co otrzymanych obrazów, pokazywać będą: **Aladynę czyli lampę cudowną,** wielką feeryę z 1001 nocy w 45 obrazach z zadziwiającemi zjawiskami i zamianami, z 2 baletami, apoteozą itp.

Przedstawienia od 12 w południe do 10 wiecz. co godzinę. Krzesło 20 kop., wejście 10 kop., dzieci do lat 10 płacą połowę.

Tamże tylko przez krótki czas, we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 10 i pół wieczorem odbywać się będą przedstawienia specyalne. Krzesło 50 kop., wejście 30 kop.

P. P.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że dnia 23 grudnia 1902 roku, otwieram

w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej № 64

pod firmą

Bol. JANKIEWICZ

Reprezentacyą i Skład główny sprzedaży hurtowej i detalicznej, znanej ze swej dobroci

KAWY PALONEJ

Warszawskiej fabryki.

IMPORT KAWY

L. B. Jankiewicz

WARSZAWA

Do składu mego **codziennie** nadchodzić będą transporty **Świeżo palonej kawy,** mam przeto nadzieję, że przy dobrym towarze, rzetelnej i akuratnej usłudze, uzyskam zupełne zaufanie i zadowolenie Szanownej Publiczności.

Polecając się wysokim i życzliwym względom, zostaję z uszanowaniem

1681—3—3 **Bol. JANKIEWICZ, Łódź, ul. Piotrkowska.**

Codziennie świeżo

Palone Kawy

Warszawskiej fabryki

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa

a mian.: uznane jako najlepsze specyalne mieszanki

Gospodarska	№ 2	za	funt	rb.	0.65
do	„ 1	„	„	„	0.75
Karlsbadzka		„	„	„	0.85
Wiesbadeńska		„	„	„	1.00
Wiedeńska		„	„	„	1.10
Deserowa		„	„	„	1.20

W oryginalnem obanderolowanem opakowaniu po $^1/_1$, $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$, zaopatrzone fabryczną marką ochronną.

Najlepsze zagraniczne **Surogaty Kawy,** oryginalną **Kawę, Figową Cykoryę** najlep. marek, oraz **Herbatę** renomowanych firm i **Cukier** najprzedniejszy, poleca

Bol. Jankiewicz

1682—3—3 Łódź, ul. Piotrkowska № 64.

„Mój Elementarz"

ułożył

K. Kędzierski

wydanie 2-gie, poprawione (w cz. I, w nauce liter pierwotnych). z licznemi ilustracyami w tekscie.

nakładem księgarni

L. Fiszera

W Łodzi, **Piotrkowska № 48,**
W Warszawie, **Bielańska 9.**
Cena w oprawie kop. 25.

1707—3—1

Wł. KACZMAREK

księgarnia

ulica Piotrkowska Nr. 108

przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma po cenach redakcyjnych.

Katalog czasopism bezpłatnie.

Agentura Kuryera Codziennego.

1589—8—5

„Eros"

Puder wyrobu **Fr. Kwiatkowskiej,** zatwierdzony przez Urząd Lekarski w Warszawie za № 626/587, nadaje białość, miękkość, świeżość i jest niewidzialnym na twarzy. Skład główny na Łódź u **W. Straucha, Konstantynowska № 3 m. № 17.**

Żądajcje wszędzie.

BILETY WIZYTOWE
w cenie od 40 kop. za 100 szt.
poleca Drukarnia
i skład papieru
A. J. OSTROWSKIEGO
ŁÓDŹ, Piotrkowska 66.

Zęby czyste i zdrowe może mieć każdy przy użyciu tymolowego proszku:

„Agatol"

blaszane opakowanie. Cena **20 i 30** k.
Sprzedaż wszędzie.
Reprezentant na Łódź. **C. Bystrzanowski, Piotrkowska 132.**

1710—30—1

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot 1

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rządców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucye i poważne referencye. 562—d—53cs

---

Dobre i ładne kapelusze męzkie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. W. Wołczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczenie od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcye rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej [illegible] koracyjnej. [illegible]

Pokarm wzmacniający nerwy dla wzrosłych i dzieci.

SANATOGEN.

Broszury bezpłatnie. K. I. Kressling, S. Petersburg.

Prawdziwy tylko w rosyjskiem opakowaniu.

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości 1420-12-9

K. M. SZREDER

Skład fabryczny, Piotrkowska 81.

Nadeszły nowe modele Fortepianów i pianin

w wielkim wyborze. **Ceny przystępne. Warunki najdogodniejsze. Własne warsztaty reperacyjne i strojenia.**

Wynajem. Sprzedaż na raty!

HELENÓW.

Od czwartku 25 b. m. do niedzieli 28 od godz. 2 popołudniu

Wspaniała ślizgawka

KONCERT NA SALI

i na ślizgawce

Wieczorem ognie bengalskie. Wejście 25 i 15

Zarząd

Kolei Elektrycznej

Łódzkiej

niniejszem podaje do wiadomości, że ruch wagonów, z powodu świąt, zostanie zawieszony: od godziny 6 popołudniu w d. 24 b. m. do godziny 12 w południe w d. 25 b. m. 1—1

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia

J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-89 **pod kierunkiem pierwszorzędnego specyalisty.**

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męzką i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacya materyałów dla panów krawców. Zupełna gwarancya trwałości kolorów. Ceny możliwie nizkie.

ZAKŁAD STOLARSKI

przy ul. Wodnej 17.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że zakład mój został przeniesiony i powiększony. Przyjmuje wszelkie obstalunki jako to: szafy, stoły, łóżka, kredensy, biurka itp., oraz wykonywuje reperacye i urządzenia, przeprowadzki, budowlane roboty, ze swego materyału lub też powierzonego.

Wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, wykończam akuratnie i starannie po cenach możliwie nizkich.

Z uszanowaniem **A. Rogacki.**

Masło

świeże i solone poleca skład masła

GAJEWSKIEJ

Nowy-Rynek № 6 m. № 27.

1677—3—3

Tanio!

mało noszone sukule, bluzki jedwabne i żakiety zimowe.

Konstantynowska 31 m. 8.

1671

Zgubiono

kwit zaliczeniowy Dr. żel. Fabryczno-Łódzkiej, za № 118213 na sumę rb. 70 kop. 59, wydany na imię Hechta z adnotacyą, o zcedowaniu na imię Z. Chądzyńskiej. Uprasza się o zwrócenie do sklepu Przejazd № 16. 1674—3—3

Pokój

z osobnem wejściem tylko dla **kobiety** najlepiej dla nauczycielki, zaraz do wynajęcia. Na żądanie z usługą i całkowitem utrzymaniem. Wiadomośc ul. Piotrkowska № 28 II piętro, front.

Przezroczyste obrazy

Najładniejszy podarek na **gwiazdkę!**

Polecam mój bogaty wybór

ozdób okiennych

jako to: dekoracye całych okien, gotowe obrazy na szkle do zawieszania od 1 rubla za porę, obrazy do naklejania etc.

1680-3-3 **Ludwik Rüttger**

Ulica św. Anny 3, parter.

Zgubiono pasek, taśma czarna, z klamrą srebrną w okolicach Piotrkowskiej i Dzielnej dnia 17 b. m. Łaskawy znalazca proszony jest o odniesienie za

Sowitą nagrodą

pod № 147 ul. Piotrkowska 2 piętro.

1701—3—2

Posady

Majstra ślusarskiego

od Nowego Roku lub później, poszukuje polak z chlubnemi świadectwami, władający także językiem niemieckim i mający wieloletnią praktykę w jednej z największych fabryk austryackich w Witkowicach. Łaskawe oferty „Pod majster" składać w adm. „Rozwoju." 1668—3—3

Do nabycia w księgarni R. Szatkiego i we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełka

Małżeństwo i Rzerzączka

Przymiot i jego leczenie

przez **D-ra Iz. Abrutina,** ordynatora oddziału chorób weneryczuych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi.

759—d—35

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro 1111-d-33

Ogłoszenia drobne.

A. Bezcen, z powodu nagłego wyjazdu!!! Maszyna „Singera" dopiero 110 rb. wypłacona, niżej połowy ceny natychmiast sprzedam jako też: tasak z 6 nożami, stolnice, obraz duży Najświętszej Maryi Panny i cytrę. Andrzeja 34 m. 22, oficyna 2 piętro. 2285—3—3

Bona polka z niemieckim poszukuje miejsca. Oferty składać w adm. „Rozwoju" pod lit K. K. 2284—2—2sw

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin" d—43wcs

Do egzercytowania fortepian na godziny. Wiadomość w adm. „Rozwoju" 1492—d—.9

Do korzystnego interesu poszukiwany jest zarządzający (pan lub pani) z kaucyą od rb. 150. Wiadomość u W-go Pruchnickiego, Ogrodowa 25 od 7—9 popołudniu. 2291—3—1wsw

Do sprzedania San-bernard, szczeniak, 2 miesięczny, rasowy. Widzewska 41 m. 12. 2278—3—3

Do krawieczyzny potrzebna panna zdolna podręczna i dziewczyna do posługi na stałe, może być ze wsi. Mikołajewska 64 m. 89. 2281—sps

Haftu wyuczam kolorowego i białego. Wiadomość Nowy-Rynek 6 m 1. 2208—d—8

Kasa ogniotrwała używana, cała metalowa potrzebna. Oferty składać w adm. „Rozwoju" dla „Z". 2261—3—.3

Koks górnoszląski dla kowali w składzie węgla Henryka Kupczyka. Mikołajewska 12. 2292—2—1ww

Niemiecka konwersacya u młodej polki. „Studyum". d—wcs

Nowy zakład kuśnierski, przyjmuje skóry do wyprawy lisie, zajęcze, sarnie, baranie, z królików i tp. Pańska 67 m. 2. A. Dominikowski. 2213—3—3

Od 1-go lipca 1903 r. potrzebne 3 pokoje słoneczne, kuchnia i wszystkie nowoczesne wygody, w domu spokojnym, z komfortem urządzonym. Oferty pod „Bezdzietni" składać w adm. „Rozwoju". 1289—3—2

Od Nowego Roku potrzebna porządna, spokojna, wykwalifikowana kucharka do dwojga państwa. Średnia 30 m. 6 1290—3—2

Pokoik przy rodzinie, blisko kolei i stacyi tramwajowej niedrogo do wynajęcia, na żądanie może być umeblowany. Adres w adm. „Rozwoju". 2086—d—9

Potrzebna dziewczynka 13 lub 14-letnia biednych rodziców do 4-letniego chłopca. Wiadomość ul. Widzewska 76 m. 28. 2277—3—3

Pianino zagraniczne nowe tanio do sprzedania, Przejazd 12 m. 10. 2282—3—3

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441—d—49

Plac do sprzedania w Mani lub w zamian za sklep kolonialny. Wiadomość ul. Piotrkowska № 155 w sklepie. 2295—2—1ss

Sklep kolonialno-spożywczy do sprzedania. Wiadomość ul. Drewnowska № 52 w sklepie. 2288—3—2

Wyjeżdżając, sprzedam tanio, przyzwoite urządzenie kawalerskiego pokoju. Oferty składać w adm. „Rozwoju" pod „Kael". 2285—2—2

Z powodu zmian familijnych jest do sprzedania od 1 stycznia sklep z odpowiedniem umeblowaniem i z wyrobioną klientelą. Zarzewska 51. 2293—3—1

Zaginął bilet wojskowy na imię Zelek Napiorstek, wydany w 81 opszyronskim pułku piechoty. 2287—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Michaliny Kozaczyńskiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 2286—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Henryka Ulbrina, wydana z magistratu m. Łodzi. 2283—3—3

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 10 Декабря 1902 г.

W tłoczni „Rozwoju", Piotrkowska № 111

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**